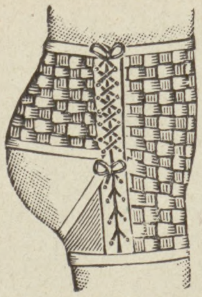
Rok LIV. № 22. Rok 1914.





Pas brzuszny z taśmy „Success“ uznany został na Zjeździe Chirurgów Polskich w 1910 r. za najpraktyczniejszy, patentowany na Cesar. i Król. za № 7887, **jedynie wyrobu** sklepu **optyczno-ortopedycznego**

S. GRABINY

Marszałkowska 101, Tel. 47-67.
dla pań: Marszałkowska 97 m. 11. Obsługa damska.
Przedstawiciel: Petersburg S. Sankowski—Żukowskiego 31.
wysyła za zaliczeniem.



BLASKOWIEC

WOSK PŁYNNY, niezastąpiona zaprawa do posadzek, podłóg malowanych, linoleum, do odświeżania mebli i t. p. Wydaje przyjemny zapach leśny. Schnie prędko, dając niezrównany połysk.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

UWAGA: nacierać jak najcieńszą warstwą.

Meble trzcinowe i wiklinowe, żardiniery, koszyki do kwiatów i owoców i t. p. **Zakład Koszykarski**

przy Szkole Artystyczno-Rzemieślniczej

MARYI KOWNACKIEJ

Marszałkowska 87 m. 7, tel. 129-70.
Ceny przystępne. — Katalogi na żądanie.

Jeden z odbiorców moich pisze do mnie:

21 kwietnia 1914 r.

Apteka i Laboratorjum A. Zalewskiego *w Rawie.*

Po użyciu przysłanej nam przez WP. Pasty na szczury, czujemy się w obowiązku podziękować WPanu za takową. Skutek nadzwyczajny: szczury we fabryce magazynach, zabudowaniach fabrycznych, mieszkaniach robotniczych wyginęły odrazu doszczętnie. W ciągu lat próbowaliśmy niszczyć szczury różnymi zarazkami i truciznami i nigdy nie osiągnęliśmy tak świetnego rezultatu, jak po użyciu Pasty wyrobu WPana. Zdaniem naszem należałoby pastę więcej ogłaszać, aby ogół wiedział, że posiadamy w kraju tak świetny środek na tępienie szczurów i nie wydawał pieniędzy na obce preparaty wątpliwej wartości.

Z poważaniem

Dyrektor cukrowni Poturzyn *S. Dobiecki*
st. p. Dołhobyczów, Lubel. gub.

Pasta moja nie zawiera trucizn, nieszkodliwa dla ludzi, działa wyłącznie na gryzonie, za co nagrodzona została wielkim medalem złotym. Cena funta Rb. 1.20, z przesyłką Rb. 1.45. Należność może być zapłacona przy odbiorze towaru.

A. Zalewski
Apteka i Laboratoryum w Rawie.

Jakim sposobem można osiągnąć piękny biust.

Pięknie, harmonijnie rozwinięte piersi stanowią drogocenną ozdobę kobiety i służą jednocześnie, jako oznaka zdrowej i pięknej budowy ciała.

Kobiety, które pod tym względem zostały pokrzywdzone przez naturę, mogą poprawić swą figurę przy pomocy pigułek **MARBOR (Pilules Marbor),**—środka wzmacniającego, używanego z powodzeniem przez paryżanki i damy całego świata.—Pigułki te wywierają znakomity wpływ na zdrowie wogóle, w szczególe zaś dodatnio wpływają na wzmocnienie, rozwój, odrodzenie piersi i ramion u kobiet i dziewcząt. Dzięki ich życiodajnemu działaniu w krążeniu krwi i w składzie jej w okolicy piersi następuje poprawa, dzięki czemu piersi rozwijają się w sposób naturalny i nabierają sprężystości.—Jednocześnie znikają też zapadłości i wystające kości, ogólny zaś wygląd piersi nabiera harmonijnej proporcyonalności; żadne z zewnątrz działające preparaty nie mogą dać tak pomyślnych wyników.



PIGUŁKI MARBOR pożyteczne są również i dla młodych panien oraz pań, których biust niedostatecznie jest rozwinięty lub też opada skutkiem przepracowania lub choroby.

Wogóle zaś wystarczy dwóch miesięcy dla osiągnięcia pomyślnych rezultatów na dłuższy okres czasu.

Pani de C... pisze:

„Jestem zupełnie zadowolona z rezultatów otrzymanych dzięki pigułkom „**MARBOR**“. Proszę przyjąć zapewnienie, iż postaram się wyrazić wdzięczność swą w ten sposób, iż będę polecała pigułki te wszystkim mym znajomym paniom“.

M-me de C... Rue Bayen, Paris.

Cena pudełka z przepisem Rb. 3.50.
Przesyłka bezpłatnie.

Produits Marbor, Rue 45 de l'Echiquier, Paris.

Sprzedaż detaliczna we wszystkich aptekach. Reprezentacja i Skład Główny na Rossję—Leon Bernhardt i Syn, w Warszawie.

FOSFATYNA FALIERA



znakomity pokarm, najbardziej polecany przez lekarzy dla dzieci od 7-iu miesięcy, zwłaszcza w czasie odstawiania od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Bardzo pożyteczny dla starców i rekonwalescentów.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PARYŻ.
6, rue de la Tacherie

MAGAZYN GORSETOW

„WALERJA“



Chmielna № 33. w Warszawie
Egzystuje od 1900 r. otrzymała najnowsze modele paryskich fasonów na sezon wiosenny oraz Pas-gorsety sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Ceny przystępne.

Najlepszy środek od łupieżu, wypadania i na porost włosów



„Szyllerin“

(zioła)

Paczka 28 kop.

Sprzedaż u wynalazcy
CH. M. SZYLLER-SZKOLNIKA, Piękna 25-n.
Wiele pochlebnych listów z uznaniem i pochwałami.
Żądać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Apteka K. Wendy

Krakowskie-Przedm. 45. Telef. 107.

Wody mineralne wszelkich źródeł.

NASZ DOM

WARSZAWA (TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI) KRAKÓW

PISMO ILLUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Rok LIV. 30 Maja 1914 r. № 22.

Wanda Stokowska

Wierzbowa 3, telefon 204-43

poleca:
WSTĄŻKI, WOALE, WACHLARZE, AKSAMITKI, GAZY, KORONKI, GUZIKI, DŻETY, ŻABOTY, HAFTY, PASMANTERYE, GALONY, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI, ŻAKIETY WŁÓCZKOWE, oraz **wszelkie przybrania** do sukien.



Nowootworzona fabryka chrześcijańska **Kapeluszy damskich i dziecinnych** Współpracownika pierwszorzędnych fabryk paryskich

WACŁAWA SZULCA

Chmielna 15, 1-sze piętro, front. Tel. 307-76.
poleca: PANAMY z Equadoru i Peru, oraz oryginalne modele paryskie.

Wszystkie nasze Sz. Abonentki zechcą łaskawie powoływać się na nasze pismo w firmach u nas ogłaszanych.

DRUSKIENIKI PENSYONAT **JANINA**
poleca pokoje słoneczne z oświetleniem elektr. Kuchnia wykwintna. Ceny umiarkowane. **Właśc. J. Sikorska.**

Wycieczka hodowlana Ziemianek do Niemiec i Danii.

Grubschütz i pani radczyni. — Kaczki w Dieskau. — Hakatysta i indyki.

Wyjeżdżamy za granicę dla poprawy zdrowia, — dla rozrywki i wytchnienia po pracy, — dla zdobycia wiedzy, czasami poprostu dla sprawunków, — czasami, niestety, w poszukiwaniu niezdrowych wrażeń, — ale dla zapoznania się ze stanem hodowli świń i drobiu w krajach, gdzie rozwój tych gałęzi gospodarstwa osiągnął wysoki rozkwit, jeszcze polki dotychczas nie podróżowały. — Sądzę więc, że opis naszej podróży, tak bardzo różnej od wszystkich dotychczasowych, może zainteresować te czytelniczki, dla których praca gospodarcza nie stanowi „koniecznego zła“, ale umiłowaną placówkę.

Wyruszyliśmy w drogę w piątek 17 kwietnia, odprowadzone przez naszych blizkich i kochanych, którzy z pewnym niepokojem puszczali nas na tę męczącą wycieczkę. Drużyna nasza składa się z 9-ciu kobiet — 7 praktykantek Szreńskich, dzielna patronka kółek ziemianek, p. Holder-Eggerowa, i ja, jako impresaryo i kasyer zarazem, z obowiązkiem kierowania podróżą — i kasą tak, byśmy jaknajwięcej nauczyć się mogły. jażnajmniej czasu straciły i jaknajoszczędniej zasoby kasowe wydawały.

Pierwszy etap był we Wrocławiu, skąd po kilkogodzinnym śnie wyruszyłyśmy do Beutzen, o godzinę drogi od Drezna odległego. Najęte w ślicznem miasteczku powozy dostawiły nas w pół godziny do *Grubschütz,* gdzie zapowiedziane były pierwsze odwiedziny. — Już zdala ujrzałyśmy na dziedzińcu stado Plymouth-Rocków, dobrze wyrośniętych i rasowych, z zapałem grzebiących w gnojowisku. W przedpokoju spotkała nas p. radczyni Schwartz, gruba i pospolita niewiasta, która za zwiedzenie gospodarstwa zażądała po 1 marce od głowy.

„Tak to lubię“, pomyślałam — za swoje pieniądze mogę się przynajmniej napytać i naoglądać dosyta, bez obawy niedyskrecyi. Oglądałyśmy tedy hodowlę mającą stanowić typ zakładu prowadzonego w ścisłym związku z gospodarstwem rolnem, dla zużytkowania jego odpadków.

Znalazłyśmy tam dość praktycznie zbudowaną, ale bardzo brudno utrzymaną wychowalnię dla kaczek i kurcząt (te ostatnie słabo wyrośnięte i mocno rachityczne), kurniki staroświeckie bardzo niewygodne, kaczki zarodowe dość nierówne — między dużemi i pięknemi były i liche, nieosobliwe indyki i bardzo brzydkie, źle utrzymane świnie, mimo, że przy hodowli jest zatwierdzona przez państwo szkoła dla dozorców świń. Pierwszy ten etap zawiódł nas mocno, przekonałyśmy się bowiem, że nie wszystko, co niemieckie książki, jako wzór przedstawiają, może rzeczywiście za wzór służyć.

Z praktycznych szczegółów mam do zanotowania szafkę do przechowywania jaj, które w jednej chwili dają się przewracać, i zgrabne korytko automatyczne do żywienia kurcząt suchą paszą.

Wieczór zastał nas już w Dreznie, na zwiedzenie którego przeznaczoną została cała niedziela. Zwiedzanie

było oczywiście bardzo powierzchowne i pozostawiło tylko wizyę dziwnie sharmonizowanego — najbardziej pozbawionego harmonii stylu — tj. baroka. Kto nie zna Drezna, ten nawet nie przeczuje, do jakiego stopnia barok może być piękny i wdzięczny.

Poniedziałek o 7-mej rano — pociąg do Halli. Kilka westchnień pod adresem łóżka, dwa jaśki zapomniane, cukierki i grzebienie nagwałt wrzucane do woreczków i jazda — oczywiście III klasą, w Niemczech tak czystą i wygodną. Stajemy na miejscu o 19-ej... Hotelik naprzeciw dworca czysty, jasny, wesoły; miasto ładne, staroświeckie i ciche. Wszystko nam się podoba. Bierzemy dwa auta i jazda do *Dieskau*. W trzy kwadranse jesteśmy już na miejscu. Typowy niemiecki dziedziniec pałacowy, śliczny przedsionek o pociemniałych dębowych sprzętach, wspaniały gabinet i... niespodzianka!

Ukazuję się, jak na scenie, para „hochwhlgeboren i gnädig", dowiadujemy się, że to Kamerherr v. Bülow i jego małżonka, którzy nam nic o kaczarni powiedzieć nie mogą, bo tem zawiaduje ich administrator. Oczywiście, tłomaczenie się parę grzecznych słówek, — fuga do pana administratora. — Jest to człowiek młody jeszcze, poważny, bardzo inteligentny; nie tracąc ani chwili czasu, zaczyna nas oprowadzać. W wylęgarni znajdujemy 12 aparatów Cremat'a i Sartoriusa, na każdym doskonale prowadzona kontrola temperatury i wyników lęgu. Idziemy dalej, do wychowalni z centralnem ogrzewaniem — porządek olśniewający, kaczaki, jak pulpety okrągłe, wylęgują się w ciepłych zagrodach. Zwiedzamy kaczarnie, praktycznie planowane i wzorowo utrzymane, oglądamy plany 3 drobiarni, zakładanych przez p. Schneidra, pomieszczenia dla tuczenia (kaczki jeszcze się nie tuczą, ale ważą już conajmniej 3 funty, a mają zaledwie 4 — 5 tygodni; w 10 tygodni mają już być *gotowe,* tj. utuczone i ważące około 4 i pół funta niemieckich, czyli naszych 5 i pół). Dowiadujemy się, że p. Schneider opuszcza Dieskau i przenosi się w poznańskie; kupujemy kilka doskonałych podręczników przez niego opracowanych i śmigamy autem z powrotem.

O 2-iej jesteśmy już w Halli pod dobrem wrażeniem z sumiennie i planowo prowadzonej hodowli, zabieramy się z apetytem do spożycia doskonałego obiadu. Tanie miasto i wyjątkowo, jak na Niemcy, smaczna kuchnia; za 1 markę 60 fenigów, czyli 75 kop., mamy znakomity obiad, złożony z 5-ciu potraw i deseru, — ale nie mamy czasu długo smakować, bo czeka nas jeszcze jeden etap, a m. stacya zarodowa i szkoła drobiarstwa, utrzymywana przez państwo *Cröllwitz.* Dwadzieścia minut drogi tramwajem doprowadza nas do ślicznie na



Uczestniczki wycieczki z pp. M. Karczewską i Holder-Eggerową na czele.

wzgórzach rozłożonego przedmieścia. — Hodowla obejmuje 6 hektarów, czyli 24 morgowy obszar lesistego wzgórza. Obszerny dom z piękną salą wykładową, laboratoryum, wylęgarnią, tucznarnią, salą modeli, pomieszczeniem na jaja, młynki do mąki i kości itp. przybory, zaopatrzony jest we wszelkie możliwe pomoce naukowe. Główne kursa są 6 — 15-dniowe, przeważnie dla nauczycieli i nauczycielek ludowych, organizowane na wiosnę i w jesieni; pozatem przyjmowani są praktykanci obojej płci na 2 — 3 miesięcy z prawem słuchania wykładów na uniwersytecie w Halli.

Drób znalazłyśmy bardzo licznie reprezentowany. Oprócz znanych Minorek, Wyandot'ów, Włoszek i Bratli, były jeszcze rasy na miejscu wytworzone albo uszlachetnione, Gröwitz'kie gęsi, kaczki, kury i indyki. Te ostatnie białe z czarno gronostajowym kołnierzem, bardzo piękne i okazałe. Indyki wspaniałe w państwowych czarno-białych kolorach. Kury, na ogół płochliwe i dzikie, nie zrobiły na nas dodatniego wrażenia. Natomiast kurniki niezbyt czyste budynki, zwłaszcza wychowalnie i budki dla młodzieży, zgrabne i praktyczne, tak że zamówiłam plany ich dla naszej „Komisyi drobiowej". Był to pierwszy realny dorobek z naszej podróży; tak często otrzymujemy zapytania o wskazanie praktycznych zabudowań, że dobry wzór zapewne nieraz znajdzie zastosowanie.

Na pożegnanie poprosił mnie pan dyrektor Beek do swego gabinetu. Dało mi to sposobność zapoznania się z jego hakatystycznemi dążnościami. „Posyłam swoich ludzi w Poznańskie", powiedział, „będziemy tam wymiatać augiaszową stajnię".

Róbcie, co chcecie, pomyślałam—cóż z tego, kiedy to nic nie pomoże i my potrafimy mimo wszystko bronić każdej piędzi ziemi. — Po takiej refleksyi z całym spokojem pożegnałam wojowniczego dyrektora.

Szreńsk. *M. Karczewska.*

Wszystko zabezpieczone..

— Więc kiedy wyjeżdżasz?

— Za tydzień. Czekam tylko na krawcową. Z chwilą kiedy mi wszystko pokończy, ruszamy w drogę! Ale ledwo żyję, tak się spracowałam.

— Czem?

— Żartujesz, moja droga! Zwijać dom na lato... Czy to mała robota! Jedziemy wprawdzie sami z mężem, ale trzeba wszystko pochować, zabezpieczyć od wszelkiego uszkodzenia. Firanki pozdejmowane, sprane i dopiero schowane. Słońce nie przepali. Portyery i dywany kilkakrotnie wytrzepane, pieprz i terpentyna aż od nich bucha. Meble w pokrowcach. Lustra, obrazy, lampy, jak widzisz, pod muślinem. Rzeczy posegregowane. Tylko letnie na wierzchu. Reszta w koszach.

— Miałaś istotnie dużą krzątaninę.

— Zmęczona też jestem niezmiernie. Tyle garderoby zimowej ochronić od moli, srebra wywieźć do Banku, futra do Kowalskiego, palmy do ogrodnika, nawet kanarka do Babuni pod opiekę — to przecież, przyznasz, było o czem myśleć. Ale też wszystko zabezpieczone.

— A dzieci?

— O! dzieci zostają z Marysią.

. . . .

Mrówka.

Nauczyciele pruscy i dzieci polskie.

Pisząc o mordowni dusz dziecięcych w szkole, nie znała Ellen Key stosunków panujących w tych szkołach pruskich, do których uczęszczają dzieci polskie. Nieznaną jej była tragedya wrzesińska, ani też te niesłychanie liczne, codzienne niemal dramaty, których ofiarą padają chłopy i dziewczęta z naszych chat i zaułków miejskich, nieraz kończące się śmiercią ucznia, częściej kalectwem a zawsze osłabieniem fizycznem i przytępieniem umysłowem tysiącznych rzesz dziecięcych. Bezsilne, jałowe protesty, nie poparte żadnem z naszej strony realnem oddziaływaniem, żadną akcyą, któraby na szali zaważyć i skutecznie najmłodsze pokolenie Polaków obronić mogła, ani na włos nie modyfikują opłakanych stosunków szkolnych w pruskim zaborze. — Całkiem nieprzewidzianie jednak pewnego rodzaju odwet dokonywa się samą siłą rzeczy. Nie my pociągamy do odpowiedzialności szkolnych oprawców, lecz natura przez nich gwałcona wywiera na nich swą pomstę.

Rola nauczyciela, zmuszonego prowadzić naukę w języku obcym dla dzieci, a pragnącego mimo to wobec inspekcyi szkolnej popisać się postępami swych uczniów, jest tak trudną, że stanowczo przewyższa siły przeciętnej, normalnej istoty ludzkiej. To też od nauczycieli ludowych w polskich prowincyach coraz częstsze napływają prośby o urlopy z powodu fizycznego wyczerpania, stwierdzonego świadectwami lekarskiemi. W roku 1911-ym liczba urlopowanych z powodu choroby wynosiła 48,7°/o z pomiędzy mężczyzn, 62,3°/o z pośród kobiet. Gdy nowy inspektor szkolny podwyższył wymagania, liczba chorych nauczycieli odrazu z 48,7°/o podniosła się do 72,0°/o, z nauczycielek do 66,6°/o, te widocznie bowiem i za dawnego inspektora dobywały resztek sił. Równocześnie w Berlinie procent urlopowanych nauczycieli wynosił 22,13 z pośród mężczyzn, 41,0, z pomiędzy kobiet. — Przeciążenie pracą nie pozwala na to, by obecni i zdrowi zastępowali chorych i nieobecnych, tak zły stan zdrowia nauczycielskiego personelu zmusza zatem do podwojenia zastępu pracowników, do utrzymywania stałej armii zapasowej, stąd do zwiększenia wydatków na szkoły o połowę.

Nie wynika to bynajmniej z ubocznie działających hygienicznych warunków. — Lokale szkolne w Poznaniu są wspaniałe i zupełnie odpowiadają najwyszukańszym wymaganiom hygieny. Przyczyna zła leży zatem, zdaniem wszystkich rzeczoznawców i pedagogów, w nadmiernym wysiłku głosu i naprężeniu nerwów, w rozstrajającej atmosferze życia szkolnego tam, gdzie nauczyciel, mając przed sobą 70°/o dzieci nierozumiejących jego języka musi im jednak pewną sumę wiadomości przyswoić. Zalecana w tym celu metoda poglądowa może być doskonała w normalnych warunkach nauki, lecz objaśnień w mowie ojczystej nie zastąpi. — Pogląd i eksperyment uzupełniany bywa zatem „eksperymentami“ dokonywanemi na skórze dziecka, a lekcya, ilustrowana sińcami, czerwonemi pręgami od trzciny, wyrywaniem włosów i rozbijaniem nosów staje się oczywiście pracą bardzo męczącą dla nauczyciela, choć nieskończenie więcej dla uczniów. Tego punktu jednak badania przeprowadzone przez władze szkolne nie dotykają. Ani choroby, ani śmiertelność uczniów polskich nie wchodzą tu w rachubę, gdyż 1-o skarb nic na nich nie traci, 2-o życie i zdrowie opornych Polaków, tj. takich, którym niemczyzna nie służy i w głowę nie idzie, bynajmniej nie leży w interesie pruskiego rządu. — Czy na roli, czy na bruku, w kopalni czy w fabryce, w stolicy czy na prowincyi, w wojsku czy w kościele, na wschodzie czy zachodzie państwa — wszędzie stanowią „polskie niebezpieczeństwo“, którego choćby za cenę milionów i miliardów pozbywać się należy.

Im wcześniej, tem lepiej, czemużby tedy już szkoła nie miała być ogniową próbą, dziesiątkującą zastępy opornych. Nauczyciel, jako narzędzie tej tortury, zużywa się szybko, jak każde narzędzie przy twardej robocie. Zapewne i inkwizytorzy średniowieczni cierpieli na wyczerpanie i rozstrój nerwów, więcej współczucia jednak budzą ich ofiary.

I. Moszczeńska.

EMMA JEŁEŃSKA.

(DMOCHOWSKA).

MATKA.

I Pan Bóg więcej nie może wymagać.

Trzeba tylko mocno Mu ufać i gorąco prosić o łaskę. W modlitwie szczerej szukać światła — polecić Mu te dzieci, które są przedewszystkiem Jego dziećmi, których dusze On krwią swoją Przenajświętszą odkupił i łaską wszechmocną obiecał wspierać. Niechże On czuwa nad niemi i prowadzi swojemi drogami! Bo tu człowiek sam nie poradzi. Matka jest jedynie Boskiem narzędziem. Niechże On sam przez nią działa!

I w długich modlitwach, co wieczór Ewelinka polecała Opatrzności Boskiej dusze i ciała swoich dzieci. Bogu je oddawała, znacząc na śpiących główkach pobożne krzyżyki.

A sama, zmęczona całodziennem dreptaniem, sfrasowana milionem spraweczek domowych, z głową pełną kłopocików, kombinacyjek i drobnostek, ale z sumieniem spokojnem w poczuciu spełnianych ofiarnie obowiązków — zasypiała snem sprawiedliwego.

XI.

Jednego dnia, Julek, który zawsze wracał ze szkoły zaraz po drugiej, spóźnił się o dwie godziny. Przyszedł, gdy już cała rodzina kończyła obiad.

— Co to jest? Gdzieżeś był? Co ci się stało? — zarzucono go pytaniami.

— Siedziałem w karcerze — odpowiedział tak butnie, jakby się tem chwalił. Jakoż najmniejszego zawstydzenia znać po nim nie było. Przeciwnie, głowę niósł wysoko, a chociaż bledszym był, niż zwykle, w oczach migotała mu jakaś cicha, głęboka radość. Zdawało się, że od wczoraj urósł i dojrzał. Była już męzka powaga na jego czole.

— Jakże? Za co to było? Co zrobiłeś? Jakże mogłeś...? — znowu posypały się pytania.

A Stefan wziął go za ramiona i postawił przed sobą. — Opowiedz wszystko — rozkazał.

Julek, w ciszy, jaka nastała, opowiadać zaczął...

. . . .

Patrzał ojcu w oczy — w oczekiwaniu, lecz bez żadnej trwogi. Snadź własne jego sumienie dało mu już odpowiedź i sankcyę.

Stefan milczał — i patrzał także na swojego syna.

Stał on przed nim blady, spokojny i zdecydowany, jakiś inny zupełnie od tego Julka, którego widywał codzień przy zabawie, przy rodzinnym stole— od tego dziecka. Jakiś inny zupełnie! Jakiś bliższy jemu samemu i droższy — O! stokroć droższy teraz!

Przez długą chwilę, syn i ojciec patrzali sobie w oczy. Ale nie rzekli nic. Tylko ojcowska dłoń podniosła się powoli — i spoczęła na ciemnej główce. Coś żywiej zamigotało w oczach chłopca — usta mu drgnęły — Uśmiechnął się.

— Siadajże teraz — i jedz! — zakomenderowała Ewelinka, przynosząc mu talerz gorącej zupy. I, na miłość Boską, Julku, niechże się już nie powtarzają takie historye! Pierwszy raz — skończyło się na karcerze. Ale potem — gorzej będzie — A jak raz już jesteś w gimnazyum, to przynajmniej przechodźże z klasy do klasy. My, rodzice, staramy się z całych sił o dobre dla was wychowanie — więc to nie po to, abyście sobie wszystko psuli jakiemiś demonstracyami.

Mówiła dalej. A Julek jadł. Bo głodnym był porządnie. Nawet niebardzo słyszał, co mama mówiła. Rozśpiewała mu się w duszy jakaś nieznana dotychczas, a cudna pieśń — jakiś tryumfalny marsz — i dźwięki jego rozpierały mu pierś. Jakaś czara przedziwną słodkością nalana a wonna, jak najcudniejsze kwiecie, zbliżyła się do ust jego. Jeden tylko łyk z niej wypić zdołał, a rozgrzała mu się dusza i pragnął z niej pić więcej — więcej —

Dokonany czyn położył się, jak węgielny kamień, na dnie jego istoty — i mówił: Buduj na mnie dalej — śmiało — wzwyż...

Tegoż wieczora w malutkim pokoiku swoim kończył zadanie na jutro, gdy drzwi cicho się otwarły, leciuchno przyfrunęła do niego Bronka i obie ręce zarzuciła mu na szyję.

— Czego ty chcesz? — pytał, otrząsając się.— Dajże pokój! Nie nudź!

Ale Bronka całowała go zapalczywie po twarzy i głowie, i mocno, coraz mocniej ściskała. — Bo ty jesteś bohater! — szeptała mu do ucha — Ty jesteś bohater.

— Nie bądź głupia! — Otrząsnął się z jej objęć i wstał. — Ot, babskie gadanie! Bohater! Wielka rzecz, posiedzieć dwie godziny!... Ludzie wszakże... na śmierć szli... I nic.

— I ty — jak trzeba będzie — to pójdziesz. Jestem pewna.

— A rozumie się, że pójdę.

Zamilkli. Bronka usiadła na łóżku, bo nie było drugiego krzesła, i zamyśliła się poważnie.

— Wiesz, co ja tobie powiem—rzekła po chwili — tatuś naprawdę był rad, tylko że nie mógł tego pokazać, bo mama by się gniewała.

— Tak i mnie się zdawało. Tatuś mężczyzna, to te rzeczy rozumie.

— O, przepraszam bardzo! I kobiety doskonale te rzeczy rozumieją. I ja także to wszystko rozumiem — i chciałabym... ach! takbym chciała być bohaterką! A choćby i umrzeć!...

Bronka urwała, trochę zdyszana. Bo coś niezwykle załomotało w jej piersi.

A Julek przyświadczył: — Może ty coś tam i rozumiesz. Ale mama! Mama myśli tylko o tem, co dać na obiad i żeby tanio kosztowało. Mama nic nie wie i nie ciekawa. Czy widziałaś kiedy, aby mama gazetę czytała?

— A nas, to mama uważa ciągle za małe dzieci. I jak tylko o co zapytać, to mówi: Pilnuj siebie! albo: Słuchaj starszych. A tymczasem my wcale już nie takie małe — i chcemy wiedzieć. Tobie dobrze! Ty jesteś w szkole, to masz z kim pomówić. A ja — to jestem zupełnie sama jedna...

W głosie Bronki zadrgał płaczliwy ton. Spuściła głowę i umilkła.

Julek odezwał się po długiej chwili: — I w tej szkole, to niebardzo przyjemnie. Z początku wszystko wydawało się jakoś inaczej. Ale teraz — czasem, człowiek głowę sobie łamie, myśli i tak i tak— A niema kogo poradzić się...

— Ale... w czem, Julku? — szepnęła Bronka z pełną piersią współczucia.

— At! co ja tobie będę gadał! Nic nie rozumiesz. — Dziewczyna jesteś. — A zresztą, idź już sobie — bo ja nie mam czasu. —

Awantura Julka miała ten skutek, że szkoła stawała się dlań z każdym dniem mniej miła. A i naukami szczerze nie mógł się zainteresować. Uczył się, jak mówiono, na trójkę, z pewnem nawet krytycznem lekceważeniem dla całego tego kramu.

Z kolegami za to żył dobrze. Lubiono go i szanowano. On też umiał się związać z najlepszymi. Zwłaszcza z „Mazurem“ Zaleszczyńskim był w wielkiej przyjaźni. Ciągle coś tam radzili, czy knuli — coś obmyślali — do czegoś się przygotowywali.

Aż obmyślili. *(d. c. n.).*

Kobieta w ogrodnictwie.

(Dokończenie).

Wśród ogólnej intensywnej pracy nad podniesieniem dobrobytu kraju przez ogrodownictwo i my ważną rolę zająć możemy. Nie wszystkie kobiety znają doniosłość tej napozór drobnej pracy, która nawet niejednokrotnie nie przekracza granic przyjemności, a jednak, gdy praca ogarnie szerokie warstwy kobiet, może zaważyć na szali naszych stosunków ekonomicznych. Działanie na tem polu jest obszerne.

Przedewszystkiem ziemianki, a potem nauczycielki wiele sprawić mogą swym wpływem na lud okoliczny, dostarczaniem szczepów, nauczaniem szczepienia drzew, hodowli kwiatów i t. p. — wreszcie ileż

setek kobiet mieszka w małych miasteczkach, tak niezmiernie u nas zaniedbanych, gdzie ziemia nie ma tej ceny, co w dużych miastach, i przed każdym niemal domem powinien być choć mały lecz umiejętnie prowadzony ogródek — ozdoba miasteczka, a dla gospodyni wielka oszczędność w gospodarstwie — nieraz i małe źródło dochodu.

Rada szkolna krajowa ułatwia zadanie — wprowadzając do seminaryów obowiązkową naukę ogrodownictwa, ułatwiając przyszłym nauczycielkom pracę nad ludem w tym kierunku.

W jednej ze szkół wiejskich pod Krakowem p. *Margałówna* z seminaryum P. Münnichowej założyła szkółkę drzew owocowych, gdzie każde dziecko, zamiast innej nagrody pilności, dostaje *szczepek owocowy* i obowiązek hodowania tego drzewka.

Pod kierunkiem prof. Brzezińskiego, odbywają się corocznie w jesieni i na wiosnę kursa ogrodnicze dla nauczycielstwa szkół ludowych.

Z radością zauważyć można, jak powszechnie znane za granicą t. zw. „święta drzew" i u nas zaczynają się przyjmować.

O radę lub wskazówki zwracać się można zawsze do Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie, które z całą życzliwością ułatwia zadanie, założywszy w przeciągu 4 — 5 lat w Zachodniej Galicyi około 66 włościańskich sadów wzorowych, przeważnie grusze i jabłonie bez kultury współrzędnej.

Stosunki w Królestwie mniej mi są znane; sądzę, że tam wobec większego dobrobytu i większych własności ziemskich praca może być tem gorliwszą. W Mokotowie pod Warszawą jest szkoła ogrodnicza dla kobiet, nie rozporządza jednak takim obszarem szkółek owocowych, jakim rozporządza „Glinka".

Wiele skorzystać można również w zakładach krajowych w Zaleszczykach lub Wólce Kapitańskiej pod Lwowem.

Właścicielka Ruszczy, p. Zofia Popiel, ze znaną ofiarnością na cele publiczne, w majątku swym zakłada obecnie szkołę ogrodniczą dla dzieci wiejskich, która w przyszłości może mieć wielkie znaczenie.

Kilka uczenic szkoły ogrodniczej w Prądniku Czerwonym próbuje swych sił i w kierunku wytwórczości handlowej. Że wspomnę tylko o p. de Preval, która po skończeniu kursów ogrodniczych i po praktyce odbytej w Trewirze założyła pod Krakowem hodowlę róż na większą skalę.

P. Dobek w Swoszowicach—mimo niezbyt sprzyjających warunków, gdyż zmuszoną była cały obszar drenować, założyła plantacyę malin współrzędnie z drzewami owocowemi, obecnie jeszcze na małą skalę, bo na przestrzeni 1 hektara. Po dwuletniej kulturze zbiór dość dobry, kilka korcy malin, a zapotrzebowanie w roku zeszłym było tak wielkie, że po jednokrotnem ogłoszeniu nie mogła podołać zamówieniom, gdyż zbiór pełny może być dopiero w 3 roku kultury.

W przyszłości ma zamiar rozszerzyć swą działalność na *obszar 5 morgów.*

Jury międzynarodowej wystawy ogrodniczej w Londynie, która się odbyła między 22-gim, a 30-tym maja 1912 r., przyznało p. Leonii Chamcowej w Zosinie dyplom honorowy za biały pierwiosnek (primula vulgaris flore).

Polem dotąd *niewyzyskanem* przez kobiety są t. zw. przetwory owocowe, wyrób soków, marmelad, galaret i t. p.

Gdy w zeszłym roku, powstająca polska spółka handlowa w południowej Francyi zwróciła się do mnie z zapytaniem, czy Galicya mogłaby dostarczyć większej ilości soków owocowych, zwłaszcza malinowego, trzeba było odmownie odpowiedzieć. Okazało się, że nawet krakowskie cukiernie zmuszone są sprowadzać soki owocowe z Moraw. *A jednak wagony naszych malin, porzeczek, agrestów* idą rokrocznie do Niemiec, do Francyi... znowu surowiec *wychodzi* z kraju, a za nim tłumy ludności robotniczej, szukającej zarobku za granicą.

Ramy pobieżnego referatu nie pozwalają na rozwinięcie tej kwestyi, ale myśl o niej powinna zająć szeregi pracujących kobiet. Przy stosunkowo małym kapitale zakładowym możnaby osiągnąć *znaczne zyski,* zatrudnić większą ilość robotnic, i zatrzymać w kraju część pieniędzy, *niepotrzebnie za granicą tonących...*

Nauka nie jest łatwą. Warunki trudne, szczególnie dla kobiet nie posiadających swojej ziemi, ale wytrawna i zorganizowana akcya mogłaby wiele uczynić na tem polu, i dając zawodową pracę kobiecie, podnieść nietylko kulturę w kraju, ale i zwiększyć materyalne dorobki.

Kraków. *M. Bogdanikówna.*

W sprawie szarego życia.

Od młodej, utalentowanej literatki odbieramy list z Hiszpanii. Treść jego, pełna szlachetnych przesłanek, powinna szczególniej zainteresować wszystkie nasze młode korespondentki, do których jest zwrócona. Córka znakomitego filozofa Wincentego Lutosławskiego i poetki hiszpańskiej — Sophy Casanowej, miłującej nasz kraj, p. Izabela Lutosławska niejednokrotnie zdobiła pismo nasze swą pracą, pisząc pod pseudonimem (L. do Egija). Dziś rzuca kilka pięknych uogólnień ze swej gorącej duszy na temat poruszonej przez nas sprawy: „co mają i powinny robić młode panny na wsi i na prowincyi", ujmując je, w następnym liściu, w konkretne na ten temat postulaty. r.

Listy panien z prowincyi do „Naszego Domu" i odpowiedzi na nie kobiet starszych, słowem, cała ta dyskusya w sprawie panien jest dziwnie smutna.

Bo o ile w licznych okazyach zdołał już „Nasz Dom" oświetlić jakiś problem w sposób przynoszący realną korzyść przy szerokim współudziale czytelniczek i współpracowniczek, o tyle tym razem trzeba stwierdzić, że dyskusya — choć kierowana z taktem i miarą przez redakcyę „Naszego Domu" — przyniosła w rezultacie dotąd bardzo mało. Warto się zastanowić, dlaczego tak jest. Listy panien z prowincyi były niektóre przykre, zdradzające duży egoizm — inne znów ujmująco szczere, piękne w porywie, dziecinne w nieumiejętności zastosowania go — słowem, było wszystkiego potrochu.

Na skargi panien, czasem buntownicze, czasem tylko żałosne — odpowiadało starsze pokolenie z pobłażliwą dobrocią, zachętą, szczerą troską. Odpowiadało pięknie i rozsądnie — może tylko trochę zbyt ogólnikowo, co znów zdaje nam się być winą panien, z których niemal każda trzymała się abstrakcyjności, tkwiącej w problemie *„szarego życia"*, a prawie żadna nie prosiła o konkretne wskazówki, *bezpośrednie rady,* realny program.

Komuś stojącemu z boku — poza tą dyskusyą, a interesującemu się nią, ze względu na poważny problem w niej poruszany, chciałoby się rdzeń kwestyi skupić w dwóch punktach — bardzo prozaicznych i mało zasadniczych.

Po pierwsze: ze strony panien mieć jasny, dokładny obraz nie ich „życia", ale ich *dnia codziennego* — tych *szarych kilkunastu* godzin na które skarżą się słusznie czy niesłusznie i na których nudę czy smutek gorąco by się chciało zaradzić.

Po drugie, ze strony tych, które chcą zaradzić panieńskiej biedzie: zażądać równie konkretnego programu, rad, wskazówek, nie tak ogólnie zasadniczych, jak dotąd przeważnie, ale konkretnie codziennych.

To nie jest z naszej strony chęć zacieśnienia i zbagatelizowania problemu. To jest lęk, by w słowach i błękitach teoryi nie rozpłynął się twardy, konieczny rdzeń — czynu.

Z drugiej zaś strony, by rzetelnie pomódz człowiekowi, któremu jest źle, trzeba dotrzeć przedewszystkiem do źródła tego

zła, tego bólu — tkwiącego nie zewnątrz, ale zawsze wewnątrz samego człowieka.

Dobrze jest wskazać skarżącym się na nudę pannom obszerne pola pracy narodowej,, czekającej na zdrowe, młode ręce; dobrze jest mówić im konkretnie o szkołach, instytucyach, warsztatach, gdzie spożytkować mogą swe siły; dobrze jest nawet oburzyć się na nie czasem, że tych sił nie wyzyskują dla ogólnego dobra, a marnują na szkodę swoją i innych.

Ale to wszystko nie wystarcza ani im, ani sprawie i prawie że spływa po powierzchni problemu — nie sięgając w głąb. Bo głąb — to jest zawsze dusza ludzka i ona jedna może sprawić ten cud przeobrażenia całego życia — jakiego pragniemy dla szerokiego zastępu tych dziewczyn polskich, którym — widzimy — jest źle.

Psuje się coś w życiu zawsze wtedy, gdy poczęło się psuć coś w duszy. Więc położenie panien, o którem tyle mówimy teraz—to jest poważna sprawa duchowa, to jest jakiś brak, którego na dłuższą metę nie zapełni ani gorączkowa praca, w jakiej się szuka rozrywki, zapomnienia, czy nawet dobra ogólnego, ani szkody, ani warsztaty, ani ochronki, ani żadna *rzecz zewnętrzna,* choćby pełna głębszych celów, którą nagwałt ratować chcemy *brak wewnętrzny.*

W pracy społecznej, filantropijnej, w jakiejkolwiek pracy ofiarnej tkwią niezmierzone źródła twórczej szczęśliwości — ale tylko dla pełnego, dojrzałego człowieka.

Dla tych, którym jeszcze życie przedstawia się, jako szara, obca, ołowiana płachta, a nie jak dostojny, strzępiony w walce, nieraz krwawy ale zawsze *własny,* bo Bożą ręką nam powierzony, sztandar — dla tych nie pomoże w *życiowych sprawach* szukać ratunku, skoro tego życia mają—najczęściej nie z własnej winy—wizyę niekompletną i spaczoną. Trzeba iść do źródła, trzeba wskrzesić życie jedyną głębszą drogą, jaka istnieje, drogą duchowego obudzenia. Bo duszę można obudzić i wtedy jest to wierny przyjaciel — raz postawiony na straży naszych czynów.

Więc chodzi tylko o to, by wiedzieć, że trzeba ją obudzić, i by dostać radę, *jak* ją obudzić. I nie można się ograniczyć do jakichś rad abstrakcyjnych, nie sięgających źródła. Trzeba dać konkretne wskazówki, trzeba dowieść tej tajemniczej, pięknej prawdy, że duch wskrzesza życie na całej linii, że on zdobywa świat, że on jest czarem najwyższym — i tą jedyną rzeczą, która barwi wszystko, i że dla Ducha niema sprawy szarej.

W następnym artykule chcielibyśmy powiedzieć coś już zupełnie konkretnego o tem, w czem widzimy źródło pomocy dla tych panien, którym źle, radości dla tych, którym smutno, stu barw tęczowych dla tych, którym w życiu szaro, i wielkiego spokoju dla tych, które w szlachetnym wysiłku w męce zmagają się i z nędzą życiową szamocą.

Dziś tylko powiemy, że cała nasza gorąca sympatya jest po ich stronie.

Madryt. *Izabela Lutosławska.*

EUGENIA ŻMIJEWSKA.

WIECZOREK.

Z ŻYCIA MŁODYCH.

Wodzirejem był Zygmuś Łaski, drużynowy skautowego zastępu Żórawi. Słynął z obmyślania wciąż nowych figur. Uważał to sobie za obowiązek, a był nim tak przejęty, że w czasie karnawału po ulicach nawet chodził krokiem tanecznym, i nietylko na jawie, lecz i przez sen tworzył różne kombinacye figurowe.

Gdzie on szedł w pierwszą parę, sukces zabawy był pewien. Niełatwo go było pozyskać. Przez trzy dni Jadzia i Adaś chodzili, jak struci, bo na tę właśnie sobotę Zygmuś był zaproszony gdzieindziej. Ale wszystko dobrze się skończyło: w owym domu wybuchł dyfteryt, więc Zygmuś mógł przyjść do państwa Trawińskich.

Oprócz niego stawiło się dziesięciu skautów, co razem z Adasiem stanowiło tuzin tancerzy. Jak świece! Każdy w smokingu, w białej kamizelce, z białym gwoździkiem u klapy, każdy z rozdziałkiem po lewej stronie głowy, a wszystkie głowy tak wyszczotkowane, że ani jeden włosek nie odstawał. Zygmuś w kieszeni od paltota, miał owinięte w bibułkę dwa kołnierzyki na zmianę.

Weszli do salonu, oddanego dotychczas na wyłączny użytek malców. Kazio mocował się z Olkiem, Wacio przeskakiwał po dwa kwadraty na wywoskowanej posadzce. Franio, z rękami założonemi za plecy, chodził po salonie z głową zadartą i udawał, że się przygląda obrazom, a dla zadokumentowania, że sobie nic z niczego nie robi, pogwizdywał.

Starsi chłopcy weszli do salonu — ławą.

— Czuwaj! — powitał Zygmuś malców, którzy należeli do jego zastępu.

Trzy głosiki odpisnęły: Czuwaj!

Franio stał odwrócony. Wpatrywał się w jakieś premium Tow. Zachęty Sztuk Pięknych.

— A któryż to tam? — pytał Zygmuś.

— To Franio Olbiński, z drugiej klasy — obwieścił dumnie Kazio.

— Więc nasz! — podchwycił Zygmuś.—Zwierzchności nie witasz?

Franio przestał być najstarszym w pokoju. Zrobiło mu się bardzo przykro.

Ze starszymi chłopcami wszedł gwar, weszła jasność — nietvle od gazu, bo pali się wciąż jeden tylko płomyk, ile od tych twarzy wesołych.

Na powitanie kolegów wybiegł Adaś i czynił honory.

— Panieństwo, jak zwykle, spóźnia się — z doświadczeniem starego bywalca orzekł Zygmuś.

Pierwsza przybyła z matką Wandzia — blondynka w sukience niebieskiej w falbanki, — krzyżówka na piersiach, loki przy uszach. Wyglądała, jak ładny obrazek z roku 30.

Potem nauczycielka przyprowadziła dwie siostry, zgoła do siebie niepodobne. Rózia była drobna, wesoła i zwinna. Stasia — wysoka. Nazywano ją sensatką.

Same przyszły — dwie panny, już prawie dorosłe, przezwane *królewny,* bo zadzierały noski już i tak zadarte. Mita i Nula raz w karnawale były na balu prawdziwym.

Przed kontredansową pobudką, Jadzia podbiegła do Adasia z twarzą wprost — tragiczną.

— Zlituj się! — szepnęła — starsza królewna nie tańczy.

Machnął ręką.

— Tem lepiej. Może spuści z tonu.

— Niech spuszcza gdzieindziej. Nie u nas — prosiła go siostra.

Wszyscy kawalerowie mieli już zamówione danserki.

Adaś chciał właśnie prosić Rózię.

Przez gościnność poprosił — Mitę. Skinieniem głowy zaznaczyła, że mu tę łaskę wyrządzi. A przed chwilą, gdy jej nikt nie prosił, naprzód chciała się rozpłakać, a potem — oświadczyła głośno, że tańczyć nie będzie, bo przywykła mieć za danserów ludzi skończonych.

W sypialnym pokoju państwa Trawińskich, zamienionym na buduar, siedziały starsze panie, aby nie zajmować miejsca w salonie.

W rozmowę o sługach i dzieciach, jak wicher, wpadła Wandzia. Rzuciła się matce na szyję, a uściskawszy ją, zawołała:

— Proszę sobie wyobrazić, ja tańczę mazura z wodzirejem! *(d. c. n.).*

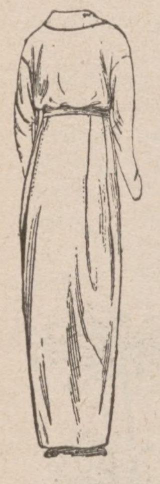


N. 1. Suknia z miękkiej taffty koloru popielatego, stanik i pierwsza tunika z muślinu jedwabnego.

N 2. Suknia kreponowa przybrana haftem kolorowym.



N. 4b.



N. 3a.



N. 4a.





N. 8a.



N. 5a.



N. 5b.

N. 3. Suknia z materyału bawełnianego w kratę kołnierz i mankiety białe.

N. 4. Kostyum z lekkiego materyału z krótkim żakietem.

N. 5. Suknia z gładkiego materyału z krótkim żakietem w deseń kolorowy lub jednym tonie.





N. 7a.



N. 7b.

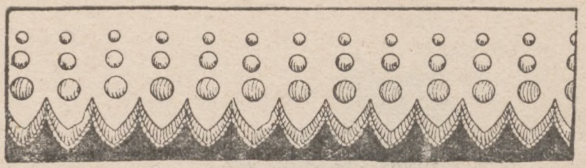


N. 6a.

N. 6. Suknia z granatowej etaminy z dużym szalowym kołnierzem.

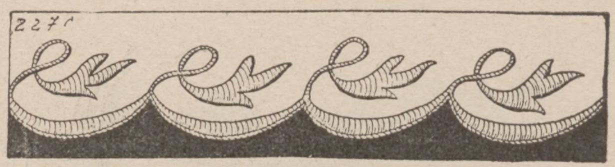
N. 7. Długi żakiet z jedwabiu w deseń kołnierz mankiety z gładkiego materyału jak podszewka.

N. 8. Suknia z materyału w deseń, pasek aksamitny kołnierz i rękawy białe.



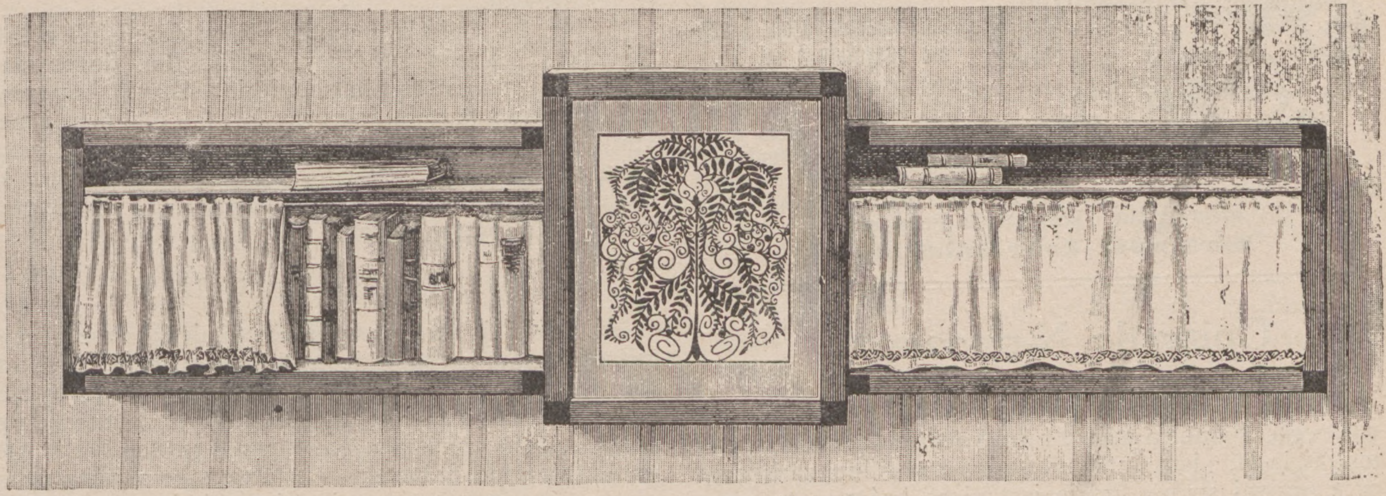


Monogram na zamówienie.

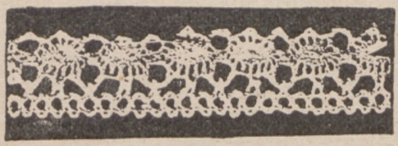




N. I. Bielizna dla 12 letniej dziewczynki. Ząbki dziergane zakończone valensienką.—N. II. Bielizna ozdobiona zakładeczkami i groszkami haftowanemi. — N. III. Bielizna haftowana z walensienką. — N. IV. Bielizna ozdobiona gładkiemi pliskami i wstawką irlande. — N. V. Soutien-gorge podtrzymujący piersi, praktyczny przy nizkich gorsetach. — N. VI. Podwiązki przyszyte na pasku do noszenia bez gorsetu.—N. VII. Trykotowy gorset bardzo wygodny, prawie bez fiszbinów.



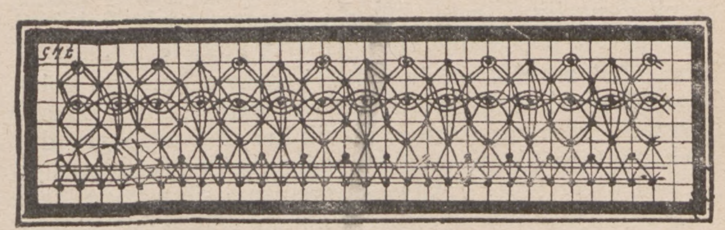
N. 1 Półeczka do książek w środku szafka z wypalonemi drzwiczkami.



N. 2. Koronka klockowa do bielizny.



Monogram na zamówienie.



N. 2a Wzór koronki N. 2.



Monogram na zamówienie.





N. 3—4. Bluzki haftowane.

N. 5. Gałązki konwalii do białego haftu, wielkość naturalna.

Mme Mercere.

Cechowa szkoła kroju i szycia egzystująca lat 25. Kursy krawieczyzny i bielizny, z prawami. Świeżo wprowadzony System kroju sposobem modelowania Moulage wykładany w szerokim zakresie. Udoskonala w pasowaniu i upięciach. Na żądanie programy gratis. Przy szkole pensyonat.

Warszawa, Nowy-Świat № 42.

Opisy do N-ru 22-ego.

Nr. 1. Suknia z miękkiej tafty i z muślinu jedwabnego. Spódnica upięta i drapowana z przodu; z pod tego upięcia, z lewej strony, tunika z muślinu, zachodząca z prawej strony, gdzie jest nieco krótsza; ta sama spódnica może być bez tuniki.

Stanik składa się z dwóch części; rękawy i karczek z muślinu, reszta bluzki z tafty; mały kołnierz okrągły; z pod kołnierza wychodzą gładkie wyłogi.

Nr. 2. Suknia dla młodej osoby z kreponu kolorowego; spódnica gładka, na niej dwie falbany zmarszczone, tworzące tunikę. Stanik krzyżowany z przodu, rękawy szerokie, podsunięte pod głęboki wykrój pachy; z pod wierzchnich rękawów wysuwają się wązkie białe rękawy z muślinu lub batystu z mankietami haftowanemi bawełną w żywe barwy. Kamizelka jak rękawy biała, z kołnierzem haftowanym.

Nr. 3. Biała suknia w czerwoną kratę. Spódnica szersza u góry tworzy fałdy z przodu i z tyłu, ginące w dole; dół wązki. Zapięcie z przodu na duże guziki.

Przedłużenie zapięcia spódnicy przy kimonowym staniku. Kołnierz i mankiety batystowe. Tył rycina 3-a.

Nr. 4. Kostyum z lekkiego materyału wełnianego lub bawełnianego. Spódnica drapowana z przodu, trochę mniej z tyłu, rycina 4b. Tunika gładko zapięta na guziki; u dołu falbanka, ale tylko jeżeli materyał jest cienki i gładko układający się, jak tafta naprzykład; dół może być bez falbanki, jak przy Nr. 4b.

Staniczek kimonowy zmarszczony naokoło okrągłego karczka i u dołu, wszyty w pasek, dochodzący do talii, idący nieco w górę z przodu; tył Nr. 4a.

Nr. 5. Suknia z gładkiego materyału éponge; spódnica ozdobiona trzema falbankami, krajana en forme, tworząca tunikę; fason ten uszczupla. Pasek jedwabny widoczny z przodu pod krótkim żakietem z materyału w deseń. Zapięcie na jeden guzik z przodu, małe fałdy tworzące zaszewki, przytrzymane guzikiem. Wysoki kołnierz odstający od szyi może być zastąpiony gładkim kołnierzem, jak na rycinie 5b, ponieważ nie każdemu jest do twarzy w wysokich kołnierzach, które często są niewygodne z powodu nizko osadzonych kapeluszy.

Nr. 6. Suknia z granatowej etaminy; ten sam fason może być zrobiony z tafty, z ratine eponge, z płótna. Rycina 6-a daje inną kombinacyę z batystu i haftu, lub z kreponu gładkiego i w kwiaty.

Spódnica zupełnie gładka, zapięta z tyłu.

Żakiet kimonowy z baskiną gładką. Duży kołnierz batystowy, z obrębem mereszkowanym. Pasek atłasowy.

Nr. 7. Długi żakiet jedwabny lub z lekkiej wełny w deseń. Można kombinować fason rozmaicie, jak n. p. rycina 7b; ten ostatni nadaje się lepiej do gładkiej lub mieniącej tafty.

Karczek okrągły, naokoło żakiet zmarszczony; duży wyłożony kołnierz i mankiety z tego materyału, co podszewka.

Nr. 8. Suknia z materyału w deseń lub z tafty mieniącej. Przód spódnicy, rycina 8-a, drapowany; z odwiniętego materyału podpięcie. Stanik kimonowy krzyżowany z przodu, jak przy Nr. 6. Kołnierz i mankiety z batystu z obrębem mereszkowym lub haftowany. Pasek z dużą kokardą z aksamitu. Model nasz jest z materyi mieniącej niebiesko-zielonej-lila. Pasek aksamitny fioletowego koloru.

BIELIZNA SZYTA W DOMU.

W dzisiejszym numerze Czytelniczki nasze znajdą kilka fasonów koszul dziennych i nocnych, i majtek dla dziewczynek 12-letnich; te same fasony mogą być zastosowane dla starszych panienek. Wykończenie, dzierganie, szycie mereszką, haftowanie groszków, staranne marszczenie falbanek — to wszystko wymaga dużo pracy i jest kosztowne, o ile nie robi się tego w domu. Niejedna panienka rada będzie spróbować swoich zdolności i będzie chciała własnoręcznie wykończyć bieliznę swoją. Bardzo łatwo jest ząbki wydziergać z groszkami lub bez, i obszyć ząbki walansienką, jak bielizna Nr. I. Falbanki przy numerze II powinny być zakończone cieniutkim obrębem na maszynie, zmarszczone zmarszczki zrównane igłą, wszyte okrętką w mereszce maszynowej, którą się kupuje na łokcie. Zakładki cienkie mogą być szyte w ręku lub na maszynie; miejsca gładkie między zakładeczkami mogą być ozdobione groszkami lub dziurkami haftowanemi, ponieważ wyhaftować groszek zupełnie okrągło jest bardzo trudno. Czy taka panienka, która już wyhaftowała laufer, albo poduszkę, nie będzie mogła wyhaftować ozdób do koszul i majtek, Nr. III, dla siebie, dla mamy albo na prezent ślubny dla starszej siostry?



Puder Hygieniczny

w 4-ch odcieniach

Nieszkodliwy, przylega ściśle do skóry i czyni ją matowo-przejrzystą. Proszę zwracać uwagę na firmę. Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

wyrobu apteki **M. Malinowskiego** w Warszawie, Nowy-Świat 35.

Nr. II. Praktyczna bielizna; całą ozdobą są zakładeczki i falbanka, którą się robi z cienkiego batystu:

Nr. III najozdobniejsza bielizna: wstawki z haftu obszyte okrętką we wstawkę koronkową, tworzą całość strojną i elegancką. Naokoło szyi przy nocnej koszuli, otwartej w karo, i naokoło gorsu dziennej koszuli mała koroneczka na zakończenie. Podwójne pliski batystu zakończają rękawy, pachy i dół nogawek.

Nr. IV. Bardzo praktyczna bielizna bez koronek, tylko z wstawką szydełkową, mocną prawie, jak płótno. Wstawka jest przyszyta do plisek z batystu podwójnie złożonego; takie same pliski zakończają pachy.

Nr. IV dużo będzie miała zwolenniczek, bo jest łatwa do odrobienia, praktyczna do prania. Robi się tę wstawkę z bardzo cienkiego kordonku, ponieważ gruby kordonek jest bardzo niemiły w noszeniu i sztywny po uprasowaniu.

Koszula nocna, dzienna i majtki z bawełnianego batystu lub madapolanu. Do ściągania na tasiemkę

lub na wstążkę naszywa się pliskę skośną podwójną. Koszula nocna może być gładko spuszczona.

Nr. V. Dodatkowa część gorsetu do podtrzymania biustu, prawie niezbędna przy nizkich gorsetach dla osób tęgich. Taki soutiengorge robi się w domu, może być batystowy lub z haftu, z drelichu; model nasz jest z podwójnego batystu jasno różowego koloru; z przodu zaledwie zmarszczony w środku; dwie lub trzy zaszewki pod piersiami; zapięty w tyle na dwa guziki. Szelki batystowe zapinają się z tyłu na krzyż na pasku.

Nr. VI. Pasek drelichowy do podwiązek dla osób, które gorsetu nie noszą. Po bokach kawałki szerokiej gumy pozwalają zapiąć ściśle pasek. Można dodać jeszcze po jednej podwiązce po bokach pasek będzie tem lepiej się trzymał na figurze.

Nr. VII. Nowy rodzaj gorsetu. Materyał trykotowy dobrze obejmuje figurę; wymaga bardzo mało fiszbinów. Trykot powinien być w dobrym gatunku, ścisły; inaczej bardzo prędko się rozciągnie.

Czysta woda i mydło „Bay Sanagry"

Ażeby zapobiedz wypadaniu włosów, wzmocnić i pobudzić cebulki, odświeżyć wierzchnią warstwę skóry na głowie i ułatwić porost zdrowych włosów, należy myć głowę co tydzień i nie rzadziej niż raz na 2 tygodnie angielskiem siarczano-dziegciowo-naftowem mydłem w płynie

„SANAGRY"

Zapytajcie anglika, w jaki sposób pielęgnuje on włosy. Odpowie: „Pure Water und Sanagry Soap". Zwrot ten przechodzi już u anglików w przysłowie, gdyż zdobyli oni przeświadczenie, iż jedynie czysta woda i mydło „BAY SANAGRY" uzdrawia i zachowuje w dobrym stanie włosy, niszcząc łupież. Cena flak. rb. 1 20. kop. (wystarcza na kilka miesięcy). Sprzedaż w lepszych składach aptecznych.

„THE SANAGRY Co., LONDON".

ROBOTY RĘCZNE.

Nr. 1 półeczka do książek: długość dowolna, zależna od miejsca lub od ilości książek, które chcemy na niej umieścić. Wysokość powinna być zastosowana do najwększej książki; górną półeczkę można skasować, ale może być bardzo praktyczną do kajetów, albumów, rycin. Firanka zasłaniająca książki może być jedwabna z małym szlakiem haftowanym u dołu. Bardzo ładnie i efektownie wygląda firanka z kretonu w kwiaty, szczególnie jeżeli deseń drzwiczek jest wypalony w jednym kolorze. Rysunek na drzwiczkach może być kolorowy rzeźbiony lub wypalany.

Nr. 2 i 2a. Koronka klockowa; 2a wzór koronki.

Nr. 3 i 4. Dwie bluzki haftowane na batyście lub płótnie. Krepon gruby i bombak nadają się też do haftu angielskiego.

Nr. 4 ma duży kołnierz wykładany, rękawy haftowane bez mankietów. Rzucik nie jest niezbędny; wystarczy sam haft do ozdobienia bluzeczki.

Z. G.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

BARBARA TRYŹNIANKA.

Stanowisko jego nie dopuszczało do bliższego udziału w życiu chlebodawców — więc nie wiedział, co działo się w salonach.

Ujrzał tylko jakichś obcych dwóch panów, którzy zajmowali się sprawami urzędowemi, dawali rozkazy służbie, rozporządzali się z butą spadkobierców.

Roztropnie tedy usunął im się z oczu — i nie mając co robić — wałęsał się po ulicach. I oto — idąc ku przedmieściom już — nagle stanął jak wryty z podziwu. Naprzeciw niego szła—niemowa gospodyni stryja Tomasza, którą zostawił u Maleckiej w Drobinie.

I ona go poznała, bo rozjaśniała na twarzy i pozdrowiła ruchem głowy.

Ale nie zaczepiała, ani zatrzymywała, jakby nie chcąc się narzucać — usunęła się na bok. Podał jej rękę, pociągnął na pusty plac — do ławki, i tam rozpoczęli długą pisaną rozmowę.

Przybyła tu już dawno — bo tęskniła za grobem i nie chciała być ciężarem Maleckiej. Na podróż zebrała za koronki — i szycie, a tutaj—ciepło— życie mało kosztuje — zarabia trochę przy ogrodach kwiatowych.

Bardzo rada, że go widzi — zmienił się — jakby jeszcze urósł — Kret żyje, Zuzia wyjechała z rodzicami do Ameryki, Malecka bardzo pracuje w Zagajach — ma przekonanie, że on je odkupi — a jego matka dwoje wnucząt objeżdża i pielęgnuje, bo i u Szurów jest córeczka.

Potem spytała go, jak mu się powodzi — że myślała temi czasy o nim dużo, bo spotkała dawnego pacyenta doktora Tomasza — fabrykanta samochodów — i ten poszukuje młodego człowieka, szofera gentlemana, do konkursów maszyn. Zaraz jej stanął w myśli, bo wie od Maleckiej, że pracuje w tym fachu — a to posada dobra — i w jego naturze.

— Stanę do takiej służby! przeleciało mu błyskawicą przez głowę — a zarazem wielka chęć opowiedzenia tej kobiecie swych przeżyć — i zaczął pisać lakonicznie historyę.

— Opuściłem najnikczemniej tych nieszczęsnych Remiszów — bom się zakochał w hrabinie — pastuch w królewnie — takie to głupie, że nawet teraźniejsze dzieci, z takich bajek drwią. No — i byłem u hrabiostwa sługą — aż oto dziś hrabia umarł— i jestem wolny.

— Czy pani zna — pannę von Treyzner?

Skinęła głową i pisała.

— Tak zna. Doktór Tomasz ją uwielbiał wie-

le, wiele lat. Była piękna, rozumna, ale serce miała z kamienia, a raczej kochała jakiegoś kuzyna żonatego — gdy umarł nagle na polowaniu — poświęciła się dobrym uczynkom i wychowaniu dwojga sierot po nim.

— I stryj jej zostawił swój fundusz?

Nie wie tego — i nie widziała nigdy tej kobiety.

— Hrabina jest właśnie tą jej wychowanką.

Niemowa potrząsnęła głową, zamyśliła się — stęknęła. Chwilę tak dumała, aż rzuciła drżącą ręką na papier:

— A jeśli jest jak tamta?

Ruszył ramionami zamiast odpowiedzi — i milczał, zapatrzony na platany ulicy.

Trąciła go lekko w ramię.

— Trzeba z nią mówić — wyznać — teraz — gdy wolna. Wedle odpowiedzi postąpić. Doktór nigdy nie mówił — nie śmiał — czy rozumiał bez rozmowy — że niema nadziei. Trzeba mówić — koniecznie.

— Ja to wiem — i powiem — ale co dalej?

— Jeśli nie odrzuci. trzeba zdobyć byt, dać opiekę...

Przerwał — przekreślił jej zdanie.

— Zna się pani na życiu, jak kura na lokomotywie. Czytała pani wiele romansów w feljetonach—

Nie — ale znała doktora Tomasza, a on tak do niego podobny. Jeśli chce, to zaraz pójdą do pana Laluze, fabrykanta samochodów...

Wstał i poszli.

W willi — spadkobiercy rozpanoszyli się tymczasem — i prędko się dowiedzieli o samochodzie. Posyłano do garażu kilkakrotnie, ale szofer kędyś przepadł — musieli się tedy zadowolić najętemi powozami.

Wieczorem przed pogrzebem — szofer się zjawił, ale się o rozkazy nie zgłaszał, zabrał psa hrabiny — zostawił kartkę do panny von Treyzner i znowu się ulotnił. Nazajutrz, od wrót cmentarza, hrabina z ciotką nie wsiadły do karety, lecz poszły pieszo — i zniknęły wśród willi.

— Fred był! — szepnęła hrabina.

— Tak. Widziałam, że rozmawiał z malarzem Plichtą. Spieszmy. Gozdawa czeka. Patrz, tam — przed tą buvettą.

W zaułku to było ustronnym i pustym. Wowo zaskomlał na ich widok. Wsiadły szybko do samochodu — i maszyna pomknęła, jak ptak. W mieście ruch uliczny hamował pęd — ale gdy wydostali się na przepyszną szosę — ruszyli z tą szybkością upajającą — w której się Tomek lubował.

Po paru godzinach takiej jazdy — zwolnił — zahamował — i zwrócił się do nich z twarzą iskrzącą się od napięcia energii i podniecenia szalonej nieustraszoności.

Przy szosie był punkt essencyi i oberża.

— Już nas i wicher nie zgoni. Może panie wysiądą — zanim zbiornik napełnię.

Hrabina wysiadła — wyprostowała się, przeciągnęła ramiona, ruchem wyzwolenia. I zobaczył w jej oczach pierwszy blask jakby świtu — jeszcze dalekiego dnia, ale już niknącej nocy. I zagrała — zaśpiewała mu dusza wielką uciechą, i zaczął się jak wyrostek bawić z Wowem.

Smutnemi, zgasłemi, zimnemi oczyma patrzała na tych dwoje młodych panna von Treyzner.

Synowiec doktora Tomasza — i córka tamtego. Długie, kręte i dziwne są szlaki losu!

(d. c. n.).

P. Helena Paderewska

daje nam wykwintne przepisy.

Ryż po turecku z baraniną.

2 funty tłustej baraniny bez kości osolić i odgotować z korzeniami i z pół funtem szynki. Wyjąwszy mięso — rosół przecedzić, zdjąć tłuszcz, włożyć weń masła, zagotować, wsypać szklankę ryżu i dusić pod pokrywą, dopóki ryż nie zacznie się rozsypywać.

Wziąść wtedy półmisek gliniany, wysmarować go masłem, posypać tartą bułką, a pokrajawszy szynkę w wązkie paseczki, wymieszać dobrze z ryżem, układając warstwę ryżu na tym półmisku i warstwę zgrabnie pokrajanej — wyjętej z rosołu — baraniny. Pokryć ją następnie ciastem i wstawić do pieca.

Sos do tego ryżu.

Dwie i pół szklanki rosołu, w którym się gotowała powyższa baranina, łyżkę mąki, rozbić dobrze, tak aby nie było grudek, zagotować i wlać 1 szklankę tego sosu do ryżu przed samem podaniem, a resztę podać w sosyerce, dodając doń cytryny pokrajanej w cienkie plasterki, kaparów i xeresu do smaku.

Skrzynka do listów.

Chętnie wymienię młodego pawia na pawicę. Adres: Kaczyńska, Łódź, Piotrkowska, księgarnia Fiszera.

———

Za jak najmniejsze wynagrodzenie, bodaj za koszty podróży, osoba młoda, z synkiem 9-cio letnim, poszukuje miejsca na wsi na dwa letnie miesiące.

Umie szyć: bluzki, matinki, szlafroki, naprawiać bieliznę, może zaopiekować się dziećmi wrazie potrzeby, lub wyręczyć panią domu w zarządzie gospodarstwa.

Adres dla ułatwienia, z prośbą o bezpośrednie porozumienie się dołączamy: Mieczysława Jarzyńska' Sienna 13, Warszawa.

———

Adresy dla panienki z Archangielska: Marya Rudnicka, p. Wojnicz (Koło Tarnowa) Galicya.

Ira Borowiecka. Antoniów (poczta loco) Galicya.

Julia Kallenbachówna. Lwów. Ul. Jabłonowskich 8. Galicya.

Dzięki koleżeńskiej gotowości naszych młodych Czytelniczek, Korespondentka nasza z Archangielska nie będzie odtąd czuła osamotnienia. Ale my wzamian prosimy o dokładny adres i o list szczery, na który czekamy niecierpliwie. *r.*

Grafologia.

Do Fata Morgana. Z przyczyn niezależnych od grafologa odpowiedź dla „Fata Morgana“ była drukowana za późno. Odpowiedź na wszystkie zarzuty wypisane w ostatnim liście będzie w Nr. 22 lub 23.

Lille Wenedzie. Odpowiedź będzie w Nr. 23. Wzorem na robotę frywolitową Redakcya służyć nie może.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Z. W. Załatwimy. Smacznego apetytu!

Pannie Hannie L. „Na co się przyda cała mądrość świata,
Co atramentem zalewa ci duszę,
Jeżeli, nakształt znikomego kwiata,
Serce twe, więdnąc w śmiertelnej posuszę,
W piersiach się nie rwie, nie drży, nie kołata?“

Tak pisała wielka poetka Konopnicka. Cóżby to było warte życie z wielką, wieczną, ciszą?

Niech Pani Boga chwali za wszystko. I za słońca promienie i za wichry i burze. *Cichość* winna być w nas ta, która płynie z pokonania pychy. Ale nie ta martwa cisza, która obezwładnia, oślepia, ogłusza. Czujnym być na wszystko. Wszystko widzieć, słyszeć, odczuwać. Wszystkiemi radościami się cieszyć, wszystkiemi bólami cierpieć. Śmiać się do łez i bez łez załkać. I znów, jeszcze, mimo wszystko, radować się kwiatem, słońcem, dobrym czynem, roić, pragnąć, mieć nadzieję. Kochać, wierzyć w ducha moc i nieśmiertelność wszystkiego, co dobre i uczciwe — to żyć! — Chciałaby Pani tak wcześnie zamrzeć? Czemu? Niech się Pani obejrzy dokoła. Wszędzie ludzki czyn, wszędzie wola, wszędzie wysiłek, wszędzie wytrwanie. Niechże młode serce Pani stopi lody zwątpienia i da się ogrzać słońcu i pogodzie, w których dojrzewają płodne dla ludzkości trudy. Życzymy. I czekamy innego listu.

Lilla Weneda otrzyma odpowiedź niebawem.

P. Maryi Ogiń... Administracya dziękuje za zwrócenie uwagi. Jeden numer wstrzymany. Czy synek Pani pojedzie do Zakładu Dr. Gawrońskiego w Vevey w Szwajcaryi?

P. Jad. Zakrzewska. 30 kop. Administracya nie otrzymała. Mimo to kalendarz wysłany. O rezultat wzorów dopomnimy się.

P. Godl. zechce zwrócić się wprost do Tow. Pszczelniczo - Ogrodniczego, Wiejska 12, z powołaniem się na „Nasz Dom“— dołączając kartę zwrotną z adresem dla szybkości w odpowiedzi. Dalibyśmy chętnie odpowiedź na karcie, ale oprócz stempla pocztowego niema nic. Więc nie wiemy, dokąd adresować.

P. Cisz. w „Nowym Dworze“. Szkoły takiej u nas niema. Może się z czasem otworzy. Wszelkie informacye dotyczące „Sztuki Stosowanej“ otrzyma Łaskawa Pani w Stow. „Zdobnictwo“, Wierzbowa 8, przewodnicząca p. H. Zaborowska.

P. Z. W. Dziękujemy. Pamiętamy. „Ten pan, zdaniem mojem, kto przestał na swojem“. Prawda?

P. Z. Mikl... Podania o przyjęcie do Męskiego prywatnego Seminaryum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie należało nadsyłać przed 15-ym maja. Ale niech Pani sprobuje, może jeszcze są miejsca. Następujące dokumenty są niezbędne przy podaniu: świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys, pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa Nr. 377.

Kandydaci na kurs I (w wieku od lat 15 — 17) i na kurs II (od lat 16 do 18) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 2 czerwca r. b. o godzinie 8 rano.

Kancelarya Seminaryum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia, więc gdyby nasze objaśnienia nie wystarczały, niech Sz. Pani pod powyższym adresem zgłosi się sama z powołaniem się na „Nasz Dom“.

Panu Z. w Kijowie. Jest *przewodnik dla krawców męskich i damskich,* ułożony przez Wojciecha Samarzewskiego. Książka wyszła nakładem „Katolika“ w Bytomiu na Górnym Śląsku. Sądzimy, że każda drukarnia sprowadzi na żądanie. Ale ilość materyału musi być zależna od fasonu, więc pewne zmiany na tym punkcie są nieuniknione.

P. Waleryi Kot. Mądry Anglik, propagator pokoju, lord Avebury, powiedział: „Jakkolwiek nie uznaję pokoju za *wszelką* cenę, to jednak mam odwagę powiedzieć: pokój za *prawie* wszelką cenę“. Czy by nie było słuszne,, tych słów, z wielkiej areny życia politycznego przenieść na teren prywatny i zaniechać procesu. Nie ma Sz. Pani nikogo, komu możnaby zaufać, że nie nadużyje dobrej wiary, na drodze polubownej załatwiając ten spór. Historya, którą Pani opowiada w liście, jest jednym z dotkliwych dowodów, jak bardzo potrzebna jest zasadnicza znajomość prawa.

Matce. Może łaskawa Pani zechce, powołując się na „Nasz Dom“, zwrócić swe pytanie do Redakcyi „Dziecka“, Wspólna 59. Całe grono osób pracuje nad wskazaniami pedagogicznemi w Redakcyi pisma, które służy specyalnie sprawom wychowawczym. Dziękujemy w imieniu p. Garbińskiej za pochwały do niej skierowane i cieszymy się, że z zamówień na roboty Pani zadowolona.

P. X. X. W Tow. Ochrony Kobiet, Mazowiecka 11, o 12-tej zastanie Pani zawsze Kanoniczkę Ośniałowską. Miejsca na zamieszkanie w domu na Mokotowskiej należy zamawiać wcześnie gdyż w zakładzie zawsze jest przepełnienie. Pensyonarki są nadzwyczaj zadowolone. Warunki doskonałe. Ceny bardzo nizkie.

Prenumeratorka z Radnej znajdzie odpowiedź p. Nagaya.

PIEGI!!! pryszcze i liszaje usuwa radykalnie Krem Konwaliowy D-ra Lustiga „Eureka“.
Dostać we wszystkich składach aptecznych i perfumeryach.
Główna sprzedaż Hurtownia Perfumeryjna. Chmielna 27.

Największa w kraju
Fabryka Cukrów
Stanisław Pruszkowski
Warszawa, Srebrna № 14.
poleca: najnowsze karmelki
„Mignon i Wytworne“
Sprzedaż we wszystkich handlach win.



Ważne dla domu i kuchni olbrzymia oszczędność ALIMA najlepsze roślinne masło do smarowania chleba, pieczenia, smażenia, gotowania do nabycia wszędzie. Jeneralni przedstawiciele ENDLER i MESSING. Warszawa, Plac-Saski № 5.

Infantin „Motor“
Znakomity środek odżywczy dla dzieci, rekonwalescentów i osób osłabionych, zawierający alkalizowany ekstrakt słodowy
Warsz. Tow. Akc. „MOTOR“
Marszałkowska № 23

Wskazówki.

Pani Maryi N. W sprawie modnych uczesań i wyrobów z włosów, zechce Sz. Pani zwrócić się do znanego specyalisty „Wiktora“ Habrowskiego, Erywańska 18.

Nerwomigren-„Motor“
Wybitny środek leczniczy przy bólach głowy, nerwobólach, migrenie, newralgii &c.
Wyrabia WARSZAWSKIE TOW. AKC. „MOTOR“
Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Z. R. Otłuszczenie radykalnie leczą w „Salonie de Beautè“

Józefa Bagnowskiego
Wilcza 35, róg Marszałkowskiej.
elektrycznością sposobem profesora „Bé-gonie“, a za skutek ręczymy.

P. A. Jędrzej. z Wawra. Adres zamieścimy w rubryce: „Skrzynki do listów“.

P. M. Lutosł... Dajemy w rubryce „Skrzynki“...

P. M. Ort... z Warszawy. Adres zamieścimy w rubryce: „Skrzynki do listów“. Siła Pani cieszy nas niewymownie. Możeby jednak zastąpić owo nieszczęsne „jakoś to będzie“ konkretniejszem hasłem. Dziękujemy bardzo za gotowość w stawieniu się na nasze wezwanie.

Kielczance. Każdy szewc na zamówienie dostarczy. Tennisowe buciki dostanie Pani gotowe u Wierzbickiego, Trębacka.

P. Müller z B. Postaramy się dać, ale może Pani napisze wprost do p. M. Potrzebskiej. Adres: Krucza 19 m. 39. *„Pracownia Współdzielcza ubrań kobiecych i dziecięcych“.*

P. Wilka... „Erosie, ty przepotężny boże, nieraz zdaje się, jakoby człowiek jakiś zdołał się zupełnie wyzwolić z pod twojej władzy — wtedy wszystkie większe uczucia, łączące z sobą ludzi, są niby zamarłe. Ale niespodziewanie zjawiasz się ty, wszechpotężny obrońco życia, i uschłe serce zieleni się i pokrywa kwieciem, niby owa biblijna laska“, tak mówi w jednej ze swych ślicznych noweli Selma Lagerlöf, znakomita szwedzka pisarka. Tak pisano. Czy to da szczęście? Zawsze. W tem rozumieniu, że zawsze szczęście jest, kiedy serce owładną wielkie jakieś uczucia. „A gdyby zawód?“ pyta Pani... Przecież i ciernie okrywają się cudnym białym kwiatem na wiosnę. Niech się więc Pani nie broni uczuciu pięknemu i szlachetnemu i nie pozwala zamierać sercu. A owe „rozsądne“ przypuszczenia i przewidywania najczęściej... żeby się przyzwoicie wyrazić, zamiast dyabła... powiemy: mało warte!

Koniec działu redakcyjnego.

Treść Nr. 22-go. Wycieczka hodowlana Ziemianek do Niemiec i Danii. — Nauczyciel pruscy i dzieci polskie. — Matka (powieść) przez E. Jeleńską. — Kobieta w ogrodnictwie (dokończenie). — W sprawie szarego życia. — Wieczorek (z życia młodych).

Mody. — Roboty ręczne. — Barbara Tryżnianka (powieść) przez M. Rodziewiczównę. — Pani Helena Paderewska. — Skrzynka do listów. — Grafologia. Odpowiedzi od Redakcyi. — Z dziedziny kosmetyki. — Ogłoszenia.

Na okładce: Ogłoszenia. — Porady ogrodnicze. — Książki nadesłane do Redakcyi.

Z dziedziny kosmetyki.

Zasmuconej. Wysypkę skórną smarować kremem *Neutre* na noc i pić Zioła Paragwajskie, zaparzane, jak herbata.

J. X. Krosteczki na ciele ukazują się z ostrości krwi, trzeba pić Zioła Paragwajskie przez parę tygodni, w twarz wcierać *Abarid.* Ręce udelikatni krem *Pate des Prelats,* wcierany na mokro po każdem umyciu rąk.

Emmie. Piegi stanowczo usunie *Precioza;* jeśli są bardzo uparte, to trzeba zużyć ze 3 słoiczki; przy łagodnych objawach jeden lub dwa wystarczą. Trzeba unikać bezpośrednich promieni słonecznych.

Iiine. Dziękując za zaufanie, upewniam Panią, że włosy zbyteczne usunie Epil Max i jakkolwiek włosy odrosną po pewnym czasie, to jednak, uporczywie powtarzając, osłabi się cebulki do tego stopnia, że coraz wątlejsze włosy rosnąć będą, aż nareszcie zupełnie wyginą.

Jednej z wielu. Zbyt wydatne części ciała można uszczuplić masażystką Heros przy jednoczesnem wcieraniu kremu Unique.

Maryi M. Farby lapisowej zmyć z włosów nie można. Trzeba doprowadzić całą głowę do ciemnego koloru, do czego służy Orizalina, tynktura zupełnie nieszkodliwa, dająca kolor naturalny, bez tęczowych odcieni.

Samotnej. Ręce wydelikatni bardzo szybko krem Pate des Prelats, który trzeba wcierać w ręce mokre jeszcze po umyciu; chcąc wybielić jednocześnie, to po wtarciu tego kremu, nim wyschnie, zapudrować pyłkiem Juvenia Candida i nałożyć obszerne, przewiewne rękawiczki.

Nerwowej. Nadzwyczaj kojąco działają na rozdrażnione nerwy Saszety Eucapinol, umieszczone na noc w sypialnym pokoju w pobliżu łóżka. Balsamiczny ich wyziew jednocześnie leczy drogi oddechowe, dlatego wskazane jest posiłkowanie się niemi przy katarach nawet zadawnionych i chorobach płucnych.

Gdy zauważymy pierwsze siwe włosy, co się zwykle przedewszyskiem przy skroniach objawia, bardzo łatwo doprowadzić je do pierwotnej barwy, zwilżając przez kilka dni z rzędu Excelsiorem, płynem nie barwiącym, lecz działającym progresywnie. Gdy już cała głowa osiwieje, trudniejsza z nią sprawa; dlatego też nie czekać, lecz pierwszego zwiastuna do porządku doprowadzić.

Janinie K. Wągry usunie niezawodnie masażystka pneumatyczna systemu Heros. Twarz wybieli pyłek Juvenia Candida, którym trzeba na noc twarz pudrować po uprzedniem nasmarowaniu lekko Abaridem.

S. K. Drobne czarne wągry usunie Pureol nasączony na watę. Tłustą skórę myć Otrąbkami abaridowemi.

Do Wszystkich. Środki te mają firmy: „Perfection“, Szpitalna 10, i Paszkowski, Marszałkowska 109, oraz Nowo-Senatorska Nr. 2, w Łodzi Spiess, w Wilnie Grużewski, we Lwowie Pawłowski, Akademicka Nr. 21, w Krakowie *Miklaszewski,* w Kijowie, *Jurotat i Niwiński,* w Odesie *Anderski.* Na kopertach należy dopisywać: *„Dział kosmetyczny“.*

Telimena.

KAŻDA GOSPODYNI, DBAJĄCA o HYGIENĘ, OSZCZĘDNOŚĆ i WYGODĘ

POWINNA GOTOWAĆ I PRASOWAĆ TYLKO NA GAZIE!

Tysiące kuchen i żelazek gazowych w użyciu!

SPRZEDAŻ w SKLEPACH: Erywańska 3, Marszałkowska 36 | Pl. Św. Aleksandra 8, Dzika 28 | Ś-to Jerska 22, Chłodna 39A | Targowa 30



WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . rb. 1 k. 25
rocznie. . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu . . . k. 10
zmiana adresu . . . . k. 10

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . rb. 1 k. 50
rocznie . . . . rb. 6 k. —
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie . rb. 1 k. 80

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
kwartalnie kor. 4, rocznie or. 16.
W GALICYI I AUSTRYI:
kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.60
Zmiana adresu 40 hal.

CENY OGŁOSZEŃ
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekście 3 szpaltowe po 30 k. wiersz, 2 szpalt. po 50 k. I strona tekstowa k. 75.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Zgoda 1 Telefon Redakcyi 80-75, Administracyi 73-22. Redaktorka (telef 120-01) przyjmuje interesantów od godziny 5-tej do 7-ej we wtorki i piątki Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, telefon 12.00, firma „Promień“. *Reprezentacya na Galicyę:* Kraków. ul. Dunajewskiego 1. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Zgoda 1. Warszawa.**

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ul. Dunajewskiego 1.

Redaktor-Wydawca Stefan Krzywoszewski. Wydawnictwo Tow. Akc. Wyd. „Świat“

Kierowniczka działu literackiego i praktycznego Lucyna Kotarbińska.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Z Kalotechniki.

№ 1. Stokrotce. Przeciwko zaczerwienieniu nosa i twarzy polecamy smarowanie Emulsyą Radium oraz masaż wibracyjny — może go Sz. Pani wykonywać sama Autowibratorem D-ra Johansena lub też w Kalotechnice.

№ 2. Artyście. Chcąc skutecznie zaradzić wypadaniu włosów, trzeba wyczeszki przysłać do analizy lekarskiej do Kalotechniki, lub też osobiście się pofatygować w godzinach przyjęć lekarskich codzień od 4—6, a lekarz po zbadaniu zaleci odpowiednią kuracyę. Analiza włosów kosztuje rb. 3. Piegi usunie krem angielski D-ra Orgley'a. Wągry usunąć trzeba mechanicznie, co uskuteczni się w Kalotechnice; jednocześnie myć się Perełkami Alkalicznemi i wycierać twarz płynem Vesta. Obydwa te środki znakomicie oczyszczają cerę z wągrów i króst. Brwi wzmocni Ol. Hel. Cennik na żądanie wyślemy.

№ 6. Wdówce. Zmarszczki usunąć może tylko masaż wibracyjny. Przed masażem smarować twarz kremem Radium oraz myć się otrąbkami Vesta z Wodą różaną radioaktywną. Przykry zapach z ust usunie i zęby wybieli Eliksir Radiowy i proszek Eljen. Brodawkę szpecącą szyję usunie lekarz w Kalotechnice elektrycznością.

№ 9. Pensyonarce. Żółtą pręgę na szyi usunie krem Lanol. Do udelikatnienia rąk oraz ich wybielenia polecamy krem ogórkowy Burlingtona. Twarz wycierać spirytusem ogórkowym D-ra Burlingtona, a opalenizna wkrótce zniknie. Wymienione środki wysyłają na prowincię Kalotechnika, Marszałkowska, 116; w Łodzi Psarski; Piotrkowska, 79; w Krakowie Miklaszewski, pl. Dominikański, 1; we Lwowie Pawłowski, Akademicka, 21; w Częstochowie Popławski.

Zarząd Kalotechniki.



ZAŻYWAJCIE BEZWARUNKOWO

TRISAN „D-RA HOMMELA"

PRZY CHOROBACH PIERSIOWYCH lub GARDLANYCH, WOGÓLE PRZY KASZLU, CHRYPCE, INFLUENZY, KOKLUSZU, KATARZE PŁUC lub OSKRZELI.

NAJCHLUBNIEJ ZALECANE PRZEZ LEKARZY! BARDZO PRZYJEMNY SMAK!

SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH APTEKACH i SKŁADACH APTECZNYCH. ŻĄDAĆ KONIECZNIE NAZWISKO „D-RA HOMMELA"

LITERATURĘ WYSYŁAMY BEZPŁATNIE S-Pb ul Smoleńska 33



DLA PAŃ!

Najtaniej gotowe okrycia angielskie sukienne w różnych kolorach. Pluszowe oraz duży wybór kostyumów. Płaszcze podróżne angielskie, alpagowe i jedwabne. Przyjmuje także obstalunki oraz posiadam wielki wybór materyałów na obstalunki. Nagrodzony dyplomem były współpracownik firmy „Herse".

BRZEZIŃSKI

Nowy-Swiat № 12, front.

WSZECHSWIATOWO ZNANY

krem KAZIMI

METAMORFOZA



SIWE WŁOSY

giną bezpowrotnie po jednorazowem użyciu **Wody Pelanin.** Woda ta nie farbuje, lecz przywraca naturalny kolor włosów Nie zawiera tłuszczu, ani osadu, nie brudzi skóry. Proszę raz spróbować, jeśli nie poskutkuje, przyjmujemy z powrotem. Skład główny perfumeryi J. Wróblewskiej, dawniej Lipink, Wierzbowa róg Niecałej, tel. 75-56. Wysyłka za zaliczeniem.

Nauczycielka:

specjalność historja, literatura (patent ukończenia wyższych kursów humanistycznych) doskonała konwersacja francuska, niemiecka, muzyka. Wymagania skromne.

„Promień", Moniuszki 9, tel. 181-90.

Pracownia sukien, okryć damskich i dziecięcych.

M. Kotowskiej Żórawia 7. m. 6, tel. 219-69

ma zaszczyt zawiadomić, że dla dogodności szanow. pp. Klijentek wprowadzony został wyrób własny gorsetów i pasów, obecnie tak modnych, pod kierunkiem wieloletniej współpracowniczki firm zagranicznych.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące jako to: suknie; okrycia, futra, mufki, kołnierze, kostjumy „tailleur" z własnych i powierzonych materyałów, po cenach b. przystępnych. Wszystko wykonywane przez specjalistki.

Dla szanownych pań prenumeratorek tygodnika miejscowych i zamiejscowych „Nasz Dom" porady bezpłatne, tyczące zakupu materyałów, fasonów. wykonywanych robót w domu, w pracowni Żórawia № 7 m. 6, tel. 219-69.

KREM

USUWA PRYSZCZE, PIEGI, OPALENIZNĘ I WĄGRY

METAMORFOZA

T-wo S. I. CZEPELEWIECKI i S-wie.

MOSKWA.

D-ra B. LÖWENSTEINA FOSMOZA

NAJLEPSZA MĄCZKA ODŻYWCZA

Dla dzieci, matek rekonwalescentów, osób nerwowych i starców. Fosmoza zapewnia prawidłowy rozwój krwi, kości i mięśni. Niezbędny pokarm dla dzieci w okresie ząbkowania i rośnięcia. Liczne opinie Pp. Lekarzy i Ordynatorów szpitali dołącza się do każdego pudełka. Dostać wszędzie.

Cena pudełka rb. 1.



Baczność!

Kupujcie tylko **oryginalne** paryskie

PATHÉFONY

zaopatrzone w **markę fabryczną.**

Oryginalne Pathéfony są najlepsze i najpraktyczniejsze bo mają ładną skrzynkę, trwały mechanizm, grają **czysto, głośno i absolutnie naturalnie wieczną kulką szafirową.**

Nowe modele Nowe nagrania

nadeszły

Główny skład na Królestwo Polskie

Adam Klimkiewicz



Warszawa, Wierzbowa Nr. 8.

PRZEDSTAWICIELE WE WSZYSTKICH MIASTACH KRÓLESTWA.

Sprzedaż za gotówkę—na raty—wynajem.

Cenniki, repertuary i warunki bezpłatnie. Przeróbki i reperacye gramofonów.

WIELKI WYBÓR KAPELUSZY DAMSKICH poleca na sezon bieżący

S. BROBEK

Krakowskie-Przedmieście № 51. vis-à-vis Gmachu Towarzystwa Dobroczynności

Francuzka wprost przybyła, młoda, inteligentna, znajomość szycia i robótek freblowskich. Druga—brevet supérieur—poważne rekomendacje. „Promień". Moniuszki 9, telefon 181-90.

Krynica Zdrój.

Willa pod „Wawelem" na wzgórzu, naprzeciw łazienek. Pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem.

Łucja Zaleszkiewicz i Klara Kaczkowska

LECZNICA

dla kobiet rodzących, przyjmuje panie na czas słabości, czekające kuracyi, w razie potrzeby sekret zachowany. Ceny najniższe. Tuż za rogatką Mokotowską, **Nowo-Aleksandryjska 23, telefonu № 10-57**

Wandy Siwińskiej

Kwiaty artystyczne.

Krakowskie-Przedm. № 61.
Telefon № 76-78.

Porady ogrodnicze.

Odpowiedź dla „Amarillis". Aby amaryiisy na porę wybraną zakwitły, należy zacząć podlewać na trzy miesiące przy temepraturze pokojowej. Po przekwitnieniu należy konserwować, jak każdą inną roślinę, gdyż cebulka musi się wykształcić i nagromadzić materyał na wydanie plonu na rok następny. Przestać podlewać, gdy widzimy zamierające łęciny. Na powyższe potrzeba około 4-ch miesięcy czasu po okwitnieniu, niektóre odmiany dłużej — a niekótre wcale nie zamierające. Na czas określony w liście nie zakwitłyby.

Podręczniki o hodowli kwiatów są: „Kwiaty naszych mieszkań". „Ogród przy dworze wiejskim". Powyższe wydane są przez Edmunda Jankowskiego, Warszawa, ul. Warecka Nr. 14. („Ogrodnik Polski").

Odpowiedź Prenumeratorce z ul. Radnej.

O hodowli kaktusów kilkakrotnie pisaliśmy. Pielęgnowanie ich polega na umieszczeniu na operacyi słonecznej i umiarkowanem podlewaniu. Stosowane podlewanie przez Sz. Panią jest wadliwe. Rośliny należy podlać obficie i dotąd nie podlewać aż ziemia wyschnie; stukając w doniczkę, wydaje głos jasny. Kaktusy kwiaty wydają tylko stojące na słońcu. Na zimę należy umieszczać w pokoju ciepłym i trzymać ich wtedy sucho, ziemia może być tylko wilgotna, aby korzenie nie zaschły. Kwiaty że więdły, powód: w cieniu postawione, lub mocno wstrząśnięte.

Odpowiedź długoletniej i życzliwej prenumeratorce.

Młode cebulki hyacyntowe należy nie niszczyć, a wysadzić na zagon ziemi żyznej a lekkiej; przez parę lat hodowli cebulki wyrosną i wydadzą kwiat pożądany. W końcu czerwca cebulki wyjąć i umieścić w przewiewnem miejscu; w sierpniu należy powtórnie do ziemi wysadzić. W ziemi cały rok hyacenteu pozostawiać nie należy.

Michał Nagay.

Książki nadesłane do Redakcyi.

I. I. Kraszewski. Dwie Królowe. Powieść historyczna (Bona i Elżbieta). Tom I, II, III.

Wacław Sieroszewski. Nowele. Powrót. Wachlarz Japoński. Jak Gryf - Mostowski budował młyn. Kraków, 1914. Spółka Nakładowa „Książka". Składy głów. Księgarnia G. Centnerszwera i S-ka. Lwów. H. Altenberg. G. Seyfarth. E. Wende i S-ka. New-Jork. The polish Book Importing. Co.

Remigiusz Kwiatkowski. Oryentalie. Biblioteka Wschodu. Bezpłatny dodatek do „Głosu polskiego". Wydawnictwo „Głosu polskiego". Petersburg, rok 1914.

Agnes Baden Powell. Dziewczęta przewodniczki. Skauting dla panienek. Z upoważnienia autorki przełożyła Kazimiera Skrzynka. Warszawa, 1914. Nakład księgarni E. Wende i S-ka. Lwów H. Altenberg. G. Seyfarth. E. Wende i S-ka.

Wisława. Polna Róża. Powieść z życia dziewcząt. We Lwowie. Nakładem Polskiego Towarzystwa pedagogicznego. 1914.

Erazm Majewski. Nauka o cywilizacyi III. Kapitał, rozbiór podstawowych zjawisk i pojęć gospodarczych. Warszawa. Nakładem księgarni E. Wende i S-ka. Lwów. H. Altenberg. E. Seyfarth. Wende i S-ka, 1914

Marya Zdanowska (Theresita). U źródeł. Powieść. Warszawa, 1914. Nakład Kasy przezorności i pomocy Warszawskich pomocników księgarskich. Składy główne. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków Gebethner i S-ka.

Z. Morawska. Nigdy!!! Powieść z roku 1813. Warszawa. Nakładem „Wieczorów Rodzinnych". Krak-Przedmieście 64. 1914.

Gustaw Flaubert. Trzy opowieści. Legenda o Św. Julianie Miłosiernym. Proste serce. Herodyada. W przekładzie i ze wstępem Wacława Rogowicza. Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów. Składy główne E. Wende i S-ka. Warszawa, L. Fiszer w Łodzi.

Giosue Carducci. O rozwoju literatury narodowej. Słowo wstępne. Wład. Jabłonowskiego, przekład Heleny Grotowskiej. Nakład i druk Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów. Składy główne E. Wende i S-ka. Warszawa. H. Altenberg. G Seyfarth. E. Wende i S-ka. Lwów.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.